

MUCHA

№ 37

EKSPEDYCJA W BIURZE UNGRA
Wierzbowa 8.

Warunki prenumeraty:

w Warszawie: na Prowincji:
Kwartalnie . . . rb. 1 — Kwartalnie . . . rb. 1 25
Cena egzemplarza kop. 10.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Hoża № 47.



Nad Niemnem.

Litwin. — Jeszcze tylko ten zagon zaorzę i będzie koniec raz na zawsze.

Mazur (z oddali). — A obejrzyj no się, chłopie, za siebie i obacz, kto ci tam te twoje zaorane poletka obsiewa.



Kongres w Kopenhadze.

Z pod czerwonego brać sztandaru
Zeszła na kongres w Kopenhadze.
Wśród słów płomiennych, uczuć żaru,
Świat cały kładą w czarne sadze.
Nie pragną z życiem mieć przymierzy,
Bo ich najwyższa treść — zasada,
Kto tylko w b. p. Marksa wierzy,
Ten gada, gada, gada, gada...

Z pod czerwonego brać sztandaru,
Chcąc się odznaczyć również w czynie,
Protestowała pośród gwaru,
Przeciw rządowi w... Argentynie.
Przeciwko młodoturków klice
Były też groźne słowa, gesty;
Przewrót snać zrobią w polityce
Zgoła bezpieczne te protesty!

Z pod czerwonego brać sztandaru,
Milczała za to, niby trusia,
Pełna pobłażeń i umiaru,
Wobec zbójceckich praw Wilusia.
Nikt tu na krytyk nie wszedł szczeble,
Milczano zgodnie o tym królu,
Bowiem Liebkechty, Róże, Beble,
Nie mają chęci siedzieć w ulu.

Z pod czerwonego brać sztandaru,
Centralistyczną tworząc grzędę,
By Czech z Niemcami nie miał swaru,
Pod Niemców pchała go komendę.
Ale się wlać w niemieckie rzeki,
Nie chcieli Czesi niewzruszeni,
Bo nad doktryny z Marksa teki,
Czech narodowość wyżej ceni.

Z pod czerwonego brać sztandaru,
Zmęczona długich obrad torem,
Do szampańskiego się nektaru
Wzięła, burżujów wstecznych wzorem.
I wszystkich ziem „proletariusze“,
Szermierze Marksa ideału,
Swe prawowierne zwarli dusze
W picciu... na zgubę kapitału.

Z pod czerwonego brać sztandaru,
Co w Kopenhadze święci gody,
Mimo swych szumnych hasel czaru,
Jest biurokracją czystej wody.
Nie z życiem idą ich programy,
Duch centralizmu je przenika,
Chcą życie wtłoczyć w ciasne ramy,
Z jednostki zrobić niewolnika.

Nawet pomimo upałów można nosić wy-
sokie kohnierzyki, jeżeli się używa gładzik

„GOLIN“

Tow. Akc. Henryk Welt w Warszawie.

ZAPDAĆ WSZĘDZIE.
Do nabycia we wszystkich składach materiałów ap-
tecznych w Warszawie i na prowincji.

SKŁAD GŁÓWNY:

KALENDARZYK.

- Poniedziałek.* Burzy nad Newą się, oraz w Berlinie,
Z czego pociecha dla Polaków płynie.
Wtorek. Bo im się bardziej skłóca te dwa „druhy“,
Tem więcej dla nas powstaje otuchy.
Środa. Niemcy, nad Rosją zapragnąc zwycięstwa,
Zrobią Królestwo z Poznańskiego księstwa.
Czwartek. Rosja, by szwabów zabolala głowa,
Do Polski Kijów przyłączyć gotowa.
Piątek. Tak wciąż prowadzić będą obie nacje,
Na naszą korzyść in plus licytacje.
Sobota. Aż widząc z kłótni—korzyści niewiele,
Znów w swe objęcia wpadną przyjaciele.
Niedziela. I nam, cośmy już skakali z radości,
Wyprawia łupnia, aż zatrzeszcza kości.

Bo przez dwa dni...

- Dokąd lećisz?
- Kupić sobie coś w sklepie spożywczym.
- Co za gwałt?
- Bardzo naturalny. Wyszły nowe przepisy o czystości w tego rodzaju sklepach, więc leć prędko coś kupić, bo przez dwa dni przynajmniej będzie policja tej czystości przestrzegała.

O NAPIS.

Szukając ciągle dziury w każdym polski calu,
Znaleziono ją wreszcie w osadzie Kowalu,
W napisie, co królowi chłopków skromnie dano.
I już niema napisu! Doskonale! Ano,
Tylko patrzeć, jak Rosja za małą chwilę,
Przez zniesienie napisu wzmocni się na sile.

T a k ?

- Podobno będziemy mieli niezadługo w Warszawie pruskie obuwie.
- Tak? A kiedyż wślad za niem przyjdą pruskie nogi?

NOWINY

(od wieczora do rana).

— Z Berlina donoszą, iż w najbliższej mowie Wiluś przyzna się, że jest przyjacielem Polaków, ponieważ dwa razy w życiu jadł już zrazy polskie.

— Całe szczęście, że w Rosji jest cholera, bo inaczej Europa zapomniaby napewno o tem państwie.

— Z powodu tendencji zasiadającego obecnie sejmowi fińskiemu, zdaje się, że *siedzenie* wejdzie wogóle w Finlandji ogromnie w modę.

— W armji francuskiej zmieniają obecnie karabiny na tańsze; zamiast dawnego za 20 franków, ma być wprowadzony wyłącznie system za - reński.

— Podobno urodzaje w Rosji są tak obfite, że rząd, wobec pełnych żołądków ludności, zamierza schować do archiwum i te reformy, które trzymał na pokaz w wystawie.





Bogdan.

WŚRÓD LUDOWCÓW GALICYJSKICH.

Stapiński. — Przymierzam właśnie mundur hofrata. Popatrzcie, czy dobrze w nim wyglądam?
Jeden z ludowców. — Juści dobrze. Akuratnie, jak stangret namiestnika.

Nasz przyjaciel.

P. Andrzejowi Niemojewskiemu w do-
 wód wzajemnej pamięci
 „Mucha.”

Nasz przyjaciel Andrzej Niemojewski,
 Wolnej myśli oddany na służbę,
 Do mogiły, do grobowej deski,
 Przystał „Musze” miłość swą i družbę.
 W swem pisemku wciąż o nas pamięta,
 Kiepskie rymy na cześć naszą skrobie
 I ta miłość tak go nieraz pęta,
 Że się bólem odbija w wątrobie.

Nasz przyjaciel Andrzej Niemojewski,
 Który rzuca na półgłówków oman,
 Jest — pomimo swej uczonej fezki,
 Paskwilista oraz megaloman.
 Młóci słomę swych błagierskich bredni,
 Rżnie z niej sieczkę, prorok domorośły,
 I choć twierdzi, że to pokarm przedni,
 Nie chcą tego jeść już dziś i osły.

Nasz przyjaciel Andrzej Niemojewski
 Talent pono miał w młodości porze,
 Dziś, gdy talent jego zszedł na pieski,
 Wydawniczą glebę sprytnie orze.
 Lecz choć z wolną myślą ma przymierze,
 Nieraz siada na głupstwa mieliznie:
 Z „Rola” chórem śpiewa o Kempnerze,
 Z „Nowem Wremiem” chórem o Chełmszczyźnie.

Nasz przyjaciel Andrzej Niemojewski,
 Co wciąż gniewny z żółci i z zasady,
 Chcąc motyką przebić strop niebieski,
 Wojownicze wydaje „dekady.”
 Niech w nich sypie wolnomyślne fraszki,
 Wióry prozy i poezji zielsko,
 Powodzenia! Dla nas to igraszki,
 Jemu chodzi o tycie i cielsko.

Tylko jest kwestja.

— Rosja pomogłaby chyba Grecji, gdyby ta
 miała wojować z Turcją.
 — Naturalnie, tylko jest kwestja, ktoby wtedy
 pomógł Rosji?

Poleca
W. MUŚNICKI I S-ka
 Marszałkowska № 80, Telefonu № 5-57.
 Czysta „ 8, „ 5-56.
 Senatorska „ 22, „ 2-25.

25 szt. —
 15 kop.

**A
 R
 S
 A**

10 szt. —
 6 kop.

Znakomitej dobroci
 PAPIEROSY

T-wa „Laferme”

PROSIMY ŻAĐAC WSZĘDZIE.

K. Domaradzki Marszałkowska № 102.

B. O. Kamiński Nowy-Świat № 55.

BO RESZTA.

W Niemczech angielskich szpiegów złapano
[w Borkumie,
Choć złapano, niech każdy cieszy się, jak umie.
Gdyż sam fakt, że śle szpiegów Anglja, choć spokojnie
Niby jest, dowód pewny, że myśli o wojnie.
A jeden Albion Niemcom mógłby złamać kręgi,
Bo reszta, choć pyskate, ale niedołęgi.

PODZIELAM.

— W Lublanie wybrano ponownie Hribara na burmistrza.
— Nie wiesz, co cesarz w Wiedniu na to?
— Podrapał się podobno w głowę.
— Czy w słowiańską połowę?
— Gdzietam. W niemiecką.

TYLKO SIĘ SPÓZNIŁ.

— Czy Izwolskij powinszował Japonji aneksji Korei?
— Naturalnie, telegraficznie, tylko się spóźnił, przez co depesza znacznie podrożała.
— Nie rozumiem.
— Uważasz, gdyby był powinszował tego interesu przed 1904 r. toby rząd rosyjski zapłacił za taką depeszę ze 25 rubli, ale w 1910 kosztowała ta zabawka przeszło miliard.

Depesza.

W Salzburgu Aehrenthal spotkał się z Giulianim,
W imię trójprzymierza, choć to wymógł na nim,
Że jeżeli Włochy chcą dać Austrii lanie,
To niech to przynajmniej nie zaraz się stanie.



W MOSKWIE, NA DWORCU KOLEI.

Muzyk. — Pozwólcie spytać, wasza kupiecka godność, czemu tu tyle ludzi i policji?
Kupiec. — Stołypin jedzie na Sybir.
Muzyk. — Boże pomiluj! I jego, biedaka, zesłali!!

PIWO

Leczak

PIZUŃSKIE,

Kulmbachskie,

Monachijskie

i Lagrowe

Szan. Publiczności

Poleca Browar

K. MACHLEJDA

WARSZAWA
ul. Chłodna 45

WARSZAWA

TELEF. 9-15.

W MIŃSKU

widowisko, któremu nieprzyzwolicie dać nazwisko.

OSOBY:

Poseł Jakubowicz.
Redaktor „Mińskiego Słowa.”
Istiny I.
Istiny II.

Jakubowicz.

Nu, zdarza się znów dobra gratka.

Redaktor.

Jaka, powiedzcie.

Jakubowicz.

Bardzo rzadka:
Episkop polski zjechał w mińskie.

Istiny I.

Tak cóż nam?

Jakubowicz.

Ach, ty ucho świńskie!
Czyż nie rozumiesz, o co chodzi?
Episkop polski bunt rozvodzi
I katolicką propagandę.

Redaktor (zacięra ręce).

Ściśniemy znów polczków bandę.

Istiny I.

Lecz czy jest powód?

Jakubowicz.

Czyż powodu
Dla istynnego trza narodu?
Episkop jedzie... śpiew... tłum liczny...

Redaktor (ze śmiechem).

I gotów donos patryjotyczny!

Jakubowicz (do Istynnego II).

Ty słyszał jego wszak kazanie?
Po polsku mówił.

Istiny II.

Nie wiem, panie.

Jakubowicz.

W anti-rosyjskim mówił duchu.

Istiny II.

Nie mogę wiedzieć.

Jakubowicz (tupie nogą),

Ty „ołuchu!”
Mówię, żeś słyszał! Będiesz świadkiem.

Istiny II.

Tak, ot... słyszałem je wypadkiem.

Jakubowicz.

Nu, tak na wódkę masz, patryjoto.

Istiny I.

Ja mogę świadczyć też z ochotą.

Jakubowicz (do Istynnego I).

Chorągwie były narodowe
W pochodzie polskim?

Istiny I.

Dają głowę,
Że były. Widział: żółto-białe.

Jakubowicz (kręci głową).

Przestępstwo także to nie małe.

Redaktor (biorąc pióro).

Więc piszę donos ja do Pitra.

Jakubowicz (dyktuje).

„Episkop polski, sztuka chytra,
Przybył w odwiecznie ruskie kraje
Powstanie robić, jak się zdaje.
Mam świadków i dokładne wieści,
O czym donoszę Waszej Cześci.”

Redaktor.

Gotowe!

Jakubowicz (do Istynnych).

Pomnij dać świadectwo
Mądre, gdy zjedzie kto na śledztwo.

Istiny II (z dumą).

Nie po raz pierwszy ja donoszę.

Istiny I (do Jakubowicza).

Tylko już skąpi wy na grosze.

Jakubowicz.

Na, masz! A teraz śledźcie skrycie,
Może co jeszcze zobaczycie

Redaktor (z radością).

Zagrzebiem go jak w bagnie torfu.

Jakubowicz.

Gdyby mu tak... jak Knobelsdorfu?...

Redaktor.

Katorga?... Toby Lachów wzięło!

Jakubowicz.

Pomyślmy. To jest trudne dzieło,
Bo choć dowodów pełna misa,
Lecz skąd tu cerkiew wziąć i lisa?

Dział handlowy.

Giełda europejska wogóle ospała. Oprócz gęby Wilusia, nic się w ostatnich czasach nie ruszyło. Ołów, jak zwykle, w poszukiwaniu, płyty do pancerników też. Nad Szprewę nadeszła świeża partja bambusów, nabywcami byli przedstawiciele polskiego ziemiaństwa w Wielkopolsce. Akcje bałkańskie w ciągłym zapotrzebowaniu. Wiedeń płaci dotychczas najwyższe ceny. Korony, do noszenia na głowach, spadły w cenie. Zeppelin w gwałtownym ruchu, ale z rezultatem zniżkowym, natomiast francuski syndykat zawojowania powietrza, projektuje znaczną dywidendę ze złota niemieckiego.

Bawarskie, Pilzeńskie i Kulmbach
TOW. AKC. BROWARU PAROWEGO HABERBUSCH & SCHIELE
PIWA poleca

Wysmienita
STARKA



„Imperial”
odznacza się
wykwintnym
smakiem
i aromatem.
Wzmacnia
apetyt,
ułatwia
proces
trawienia.

**25%
o** przy kupnie herbaty, kawy, kakao i czekolady
rabatu
**25%
o**
w magazynach: D. A. i G. Dementiew i A. P. Christiani.
Główny Skład Marszałkowska 124. Filia Długa 28.

Korespondencja braterska.

Sankt-Petersburg.

T. N. Potusztannikow

(onże Gilary Spodeński)

Okołotoczny

Taurydzki dworzec.

Drogi Tryfon.

Niedawno temu wybrał ja się w podróż na stację Pragi, przywiślańskich żelaznych dróg, znajomych mnie służących nawiedzić, a przytem i sprawkę jedną naprowadzić, o której prosił mnie kupiec, w naszym że domu ławeczkę mający.

Myslałby ty: na Pragę pojechać, wszystko równo, co plunąć, okazuje się nie tak—podróż to niemałoważna. Po pierwsze: do biletnej kasy się dobić za masą narodu trud to pierwszoklasny, po drugie: bilet dostawszy, pomieścić się w wagonie, wygrana na loterji; po trzecie, nakoniec, bez katastrofy wiorsty dwie po tej drodze przejechać — szczęście. W czepku ja się widno rodził, kiedy wszystko to mnie gładko z rąk zeszło i na stacji Praga, żywy i cały, ja się znalazł.

Znajomych cała kompanja okazała się w bufecie. Byli tam: oberkonduktor Zajcelubin, kon-

duktory i kantorszczyki: Smaczkykow, Gruzokradow, Płombojedow, Niedowiesow i drugie, familji których nie pomnę, tak jak kurjerskim chodem upiwszy się, spytać ich o to nie pośpiat.

Jak tylko oni obaczyli mnie, zdali już krzyczeń zaczęli:

— Ilja Nikołajewicz! Nu, gość niewidziany! Potusztannikow miły! Miłości prosim!

Zaczął ja pozdrawiać się ze wszystkimi, no oberkonduktor Zajcelubin dokończyć mi nie dozwolił i zakrzyczał:

— Zostawcie całować się, jak baby! Wódka cze-ka — same najlepsze pozdrowienie. Pijem!

— Lej ja żywo w ryło, żeby nie ostyła — ował się jeden z kompanji, żelaznodrożny widno poeta. Posłuchał ja jego rady i czarę tyknawszy, rzekł:

— Nu, co u was, druhy? Jak wiezie? Dzień anioła dziś u was, u którego, że wypiwkę zamysłacie?

— Nie — powiada Płombojedow — prosto po staremu obyczaju pijem.

— A to i ze smutku — dodał Gruzokradow — gore u nas jest wielkie.

— Naczalstwo w jeżowe rękawice bierze — rzekł Smaczkykow — dyscyplina u nas wojenna, nie żelaznodrożna.

— W czym że dzieło? — pytam ja, żalobą ichnią pointeresowany.



HAUTE NOUVEAUTÉ de la SAISON.

Nowa moda, piękna moda,
Ceń ją, płci niewieścia, ceń!

Tylko szkoda, co za szkoda,
Że tak szpetny rzuca cień.

WIELKA KAWIARNIA
St. Ostrowskiego
MARSZAŁKOWSKA róg ZŁOTEJ

Obiady od 1-ej do 5-ej po pol.
Codziennie koncert francuskiej orkiestry „MAGNERY”
15 BILARDÓW.
Oddział w Odesie na Wystawie 1910 r.



NIESFORNY SĄSIAD.

Sąsiedzi europejscy. — Pani Bethmann, co tu u was za krzyki?

Bethmann. — Recydywa, moi panowie. Znow dostał ataku megalomanji. A tak się cieszyliśmy, że mu już trochę lepiej.

Niedowiesow chciał już było opowiadać, no Zajcelubin przerwał jemu i rzekł.

— Nie, brat, stój... tak nie można... Najpierw wypić trzeba.

— Trzeci dzwonek! Pojazd odchodzi! — zawołał Smacznykow, ukazując napełnione wódką czarki na bufecie.

— Gotowe! — zawołali my chórem i momentalnie czarki osuszyli, poczem przysiedli w stronie przy stole i nową szybkostrzelną baterję butelek podać przykazali.

— Dzieło w tem — zaczął Niedowiesow — że przykaz po linji wyszedł, żeby nikt z żelaznodrożnych służących, konduktor-li on, kantorszczyk-li, inżynier, nie śmiał, krom służby, niczem zajmować się. Pojętne, że naszemu bratu gorzko w gębie się stało, a to u ka-

żdego prawie jakieś postronne zajęcie jest i jeden jawoczną częścią gdzieniebądź w domu zajmuje się, drugi mieloczną ławkę trzyma, trzeci u ablakata popisuje i temu podobne. Z żelaznodrożnej że pensji nie przeżyć... nie dyrektorska ona, ni generalska. Kto, znaczy, po za służbą groszowy zarobek miał, rzuć jego teraz, bo tak się naczałstwu podoba — albo pozwolenia proś, koniecznie, piśmiennie, z przyłożeniem gerbowych marek na rubl pięćdziesiąt kopiejek.

— Czort wie! — powiadam ja — na co to potrzebne! Lisznia tylko strata półtora rubla wychodzi.

— Jeżeli u ciebie trzydzieści rubli pensji w miesiąc jest — ozwał się jadowicie Smacznykow — możesz ty półtora rubla w rok w ugodę naczałstwu złożyć. A naczałstwo u nas — pułkownik, tak stój smirno.

— Czort bierz! — zawołał Zajcelubin — gerbowe

Meble stylowe. Dekoracje.
CAŁKOWITE URZĄDZENIE MIESZKAN.

Wielki wybór gotowych mebli
na składzie.

LUDWIK ORTHWEIN

Warszawa,
Mazowiecka Nr. 2, telefon 34-59.



Przetłuszczone Higieniczne w **Warszawie, Nowy - Świat 35.**
Wyrobu Apteki M. Malinowskiego
Najlepsze do mycia są
MYDŁA
Udektakniają skórę i chronią ją od wpływu temperatury

ja marki kupię i prośbę podaję, żeby mnie dozwolone było bezprzeszkodnie żelaznodrożną gapą zajmować się, zajczyków, znaczy, przewozić!

— Ha! ha! ha! — zaśmieli my się wszyscy i od radości po dwie czarki jednym razem machnęli.

— Ot — powiedział żalobnie Smazczykow — wam śmiech, a ja to i wprawdę nie wiem, jak mnie być.

— Nu? nu? — spytali my jego.

— Na dniach żonka moja rodzić ma...

— To osobny paragraf — zaorał Zajcelubin — przykaz do tego nie odnosi się.

— Nie ze wszystkim tak. A to mnie po naczelstwu dołożyć należy: syn, na świat jawił się albo, znaczy, córka. A co, jeżeli powiedzą: postronnem dziełem zajmował się bez dozwolenia... won ze służby!

— Prawda, prawda — pokiwali my głowami — zagadka tu przedstawia się i zakonnych rozjaśnień potrzeba. Tyby k juriskonsultu obrócił się, Smazczykow — powiedział kto to jemu.

Nie pośpiał Smazczykow odpowiedzieć, kiedy do naszego stołu nowy gość przybliżył się. Był to żelaznodrożny parikmacher, fryzjer, znaczy, całej kompanji znajomy.

— Zdrowo „wydrzyjbroda!” — zawołali wszyscy.

No „wydrzyjbroda” chronił głębokie milczenie.

— Co tobie? — spytał Zajcelubin — zaniemówił ty, ali sam siebie golił i język sobie obciął?

— Raz-pro-czorty by pobrali! — zawołał parikmacher. Zadało mnie wasze naczelstwo!

— I tobie zajechali?

— Naczelnik kancelarji, mądra głowa, musi istinnoruska. Komnatę mnie na jednej stancji na parikmacherską w arendę zdali. Nu, ładnie. Do kancelarji papier podpisać idę, cena nie wielka, wszystko w porządku — podpisał. Papier cały napieczętowany był i tylko w końcu ręcznem pismem dopisano, że: parikmacher obowiązuje się tylko ruską przysługą do strzyżenia i golenia trzymać.

— Sprawiedliwie — zawołał Niedowiesow — nie autonomia tu, żeby Polakom strzydz dozwolnić. Nasze to prawo polaczków strzydz i golić, potemu, że my mniejszość w Priwiśljinu.

— No skądże mnie ruskich wziąć? Jeżeliby „sacharów morożennych”, takby jeszcze można, no parikmacherów! Choćby i z Imperji wypisać, tak oni tylko w „skobkę” strzydz przyuczni.

— Walaj! Strzydz polaczków „w skobkę” — zawołał Zajcelubin.

— Dla zachowania jedności państwowej — podszeptał ja.

— No pozwólcie, druchy. Na tej stancji raz może w miesiąc jaki ruski pojawi się, same Polaki jeżdżą. Dla kogo mnie ruska przysługa?

— Dla idei, brat, dla idei. Duch czasu teraz taki, konstytucyjny.

— A ja by, brat — ozwał się Płombajedow — na twojem miejscu do tego twego naczelnika poszedł i przedłożył, czyby jemu ze samemu ze wszystkim główki nie ogolić, a to widno od mnogości włosów osłabła

ona u niego, jeżeli jemu takie durne paragrafy na um przychodzą.

Twój brat

Ilja.

Bardzo krótkie epigramaty.

O Turcji.

Rozbierano wciąż Turcję. Dziś się modlą szczerze Kraje, bo może Turcja wkrótce ich rozbierze.

O Francji.

Boi się wojny z Niemcem, nie mając na względzie, Że dziś chwila, za dziesięć lat zapóźno będzie.

O Anglii.

Siedzi cicho, lecz widać, że ją w szczęce strzyka, By połknąć flotę Niemiec, niczem płat befsztyka.

O Japonii.

Ta zrobiła interes! Dzisiaj woła rada: — Nie ma, jak mieć u boku u felerkiem sąsiada.

O Austrii.

Chciałaby, a boi się, czy obrodzi gleba? Lecz pewnie pikielhauba pchnie ją, gdzie potrzeba.

O Rosji.

Po co mam suszyć głowę nad zdaniem głębokiem, Gdy wszyscy, to co myślę, gołem widzą okiem.

To chyba wie nawet.

— Bracia Leblondowie wydali w Paryżu książkę, pod tytułem „La Pologne vivante”.

— Mogli tak samo nazwać swą książkę: „kiedy deszcz pada — to „mokro” — albo: „w niedzielę jest niedziela”, bo o tem że „la Pologne vivante”, to chyba nie wątpił nawet sam Bismarck.

OKAŻE SIĘ.

— Pod Kijowem znaleziono jakieś przedhistoryczne lepianki słowiańskie.

— Masz djable kaftan, może jeszcze okaże się, że są polskie i za agitację antypaństwową z przed 3000 lat, zamkną znowu jaką polską kawiarnię.

Do p. Feliksa Zawadzkiego, księgarza w Wilnie.

Że za trzecią część „Dziadów” siedzisz dzisiaj w celi, Niechaj cię to nie smuci, a raczej weseli, Bo, jeśli polskość w Wilnie nie jest od parady, Bądź pewny, że za „Dziady” nie zejdziesz na dziady.



Dla czego?

- Czarne morze zrobi się czarne naprawdę dopiero teraz.
- Dla czego?
- Bo Rosja i Turcja powiększają tam znacznie swoje floty wojenne.

ACH, BOŻE!

Ach Boże! Już się zaczął
Proces dr. Crippena,
Kurjerki i gazetki
Znow porwała wena,
By dawać nam codziennie,
Bo co im to szkodzi?
Po cztery łokcie tego,
Co nas nie obchodzi.

PO CO?

- Co, Stołypin przyjechał już na Syberję?
- A tak.
- Po co?
- Sprawdzić, czy będzie jeszcze dosyć miejsca na 2,468,362 konstytucyjnych zesłańców.

KŁOPOTY MINISTRA.

Noc już nad światem rozpostarła ciszę,
Siadł pan minister, głowę podparł dłonią,
A czarne myśli jedna drugą gonia,
Co łowajkij też o nim napisze?
Cóż, że oświaty tekę dzielnie trzyma,
Cóż, że podwładne mu są wszystkie szkoły,
Kiedy, jak na złość, najmniejszej kramoly,
Za jego rządów, jak niema, tak niema...
Jakże więc doda swej postaci glorii,
Skoro uśmierzać niema gdzie i czego,
Studenci wszelkich awantur się strzeżę,
W jakich więc słowach przejdzie do historii?
Och, ci studenci, studenci, studenci!
Czyż ich do czynów nic teraz nie skusi?
A jednak przecież wymyśleć coś musi,
By się w narodów zapisać pamięci...
Wreszcie myśl mózgu rozświetla tajniki,
Okrzyk tryumfu przerwał nocną ciszę!
Wnet rój pisarzy na wsze strony pisze
I do okęgów sypie okólniki.
Tak pan minister pozbył się kłopotów,
Głowę przestały dręczyć niepokoje,
Bo okólniki wnet zrobiły swoje,
A łowajkij miał już temat gotów,
Piszac: — Minister, przez swe cyrkularze,
Z oświatą wreszcie dojechał do mety,
Wyludnił wszystkie uniwersytety,
Studentów plemię wykorzenił wraże.
Nawa nauki nie wpadła na rafy,
Bo wszystkie wyższe rosyjskie uczelnie,
Wzięto na turmy, zamknawszy je szczelnie,
Lub w nich otwarto kinematografy.
Na Przywiślińską również spojrzął niwę
Z komentatora wiedzą swoją ceną,
Gdzie było w prawie: „o ile możliwe,”
Zmienił to, mówiac: „ma być *niepremiennie*.”



W RADOMSKU.

— Słuchaj, brat! Jeżeli ten, co teraz go wiemy, nie zamordował człowieka w sofie, to już znaczy, nikt prawdziwego zabójcy nie odkryje.

* * *

Tak łowajkij, sztuka w piórze cięta,
Spisał ministra historję przesławną,
Ale to było dawno, bardzo dawno
I tego dzisiaj już nikt nie pamięta.
Jednak zostanie to najoczywistszem,
W historji owej, spisanej przed laty,
Ze kto był kiepskim ministrem oświaty,
Ten w okólnikach był prawdziwym mistrzem.

Piwo zwyczajne z nieznaczną zawartością alkoholu
poleca browar Inż. S. Migurskiego i S-ki w Warszawie
Piękna № 30.—Telefon № 24-07.

Czy nie znasz?

- Podobno w Berlinie jest już cholera. To dziwne.
- Co w tem dziwnego? Czy nie znasz szerokiej rosyjskiej natury, która przyjacielowi niczego nie pożałuje?

... tak, ale
szampańskie
„Irroy“
jest lepsze ...

pod nowym zarządem
Konstantego Wysockiego
długoletniego kierownika firmy
„Władysław Müller“.

BAR „RENAISSANCE”
Plac Teatralny

„Sen srebrny Salomei” w Teatrze Letnim.

Autentyczne głosy krytyki.

| KURJ. WARSZ. | GAZ. WARSZ. | DZIEN. POWSZECH. | G O N I E C |
|--|--|--|--|
| <p>Wybornym był Wostrowski w roli Semenki. Miał piekło nienawiści w oczach i w głosie.</p> <p>Trudną rolę Pafnucego zagrał w ładnym stylu p. Ładnowski. Był jakby przybysz z innego świata.</p> <p>Gruszczyński Wileczyńskiego miał również dużo charakterystycznego wyrazu.</p> <p>Mniej szczęśliwym był Leon p. Śliwickiego, który może dosyć poprawnie zarysował linię charakteru w pierwszych odsłonach, ale za to w scenach szalu zawodził zupełnie.</p> <p>Jak głęboko odczuł rolę regimentarza Kotarbiński. Pan z panów! Układny, gładki, jowialny. Ton patrycjusza, gest wojewody.</p> | <p>P. Wostrowski, jako Semenka, w roli zupełnie dla siebie nieodpowiedniej, chciał być sołdem, gdzie sędem być trzeba, wyszlachetnił postać hajdamaki, pącząc zupełnie rolę.</p> <p>A p. Ładnowski. Boże, co ten człowiek zrobił w roli Pafnucego! Zdawało mu się, że gra jakiś stary melodramat, a z opowiadaniem o pojmaniu Gruszczyńskiego obszedł się po barbarzyńsku.</p> <p>P. Wileczyński w roli Gruszczyńskiego niedaleko odbiegł od szablonowej postaci szlachekiej.</p> <p>Kiedyż p. Śliwicki zechce zrozumieć w końcu, że niewolno mu dotykać świętości ręką niepowołaną. Zrobił się na Gabryśia z „Hardych dusz” i zaczął swym nosowym głosem najfalszywiej w świecie, psując, o ile mógł, rolę Leona.</p> <p>P. Kotarbiński grał rolę regimentarza Stempkowskiego. Dziwne to, że aktor starej szkoły nie umie deklamować wierszy. Trzeczając się o jedno tylko — o wydobycie możliwego dźwięku ze zdezelowanego i chrapliwego głosu, nie zważa zupełnie na rytm, na akcenta (czy czasem nie: <i>akcenty</i> — panie krytyku? p. r.)</p> | <p>Porywającym, pełnym rozmachu i liryzmu — był p. Wostrowski w roli Semenki, ale za mało, w myśl Słowackiego, hajdamaką i rzezunem.</p> <p>P. Ładnowski słynną relacją o pogromie Gruszczyńskiego sprawił głębokie wrażenie. Słuchano go z zapartym oddechem.</p> <p>Leona odtworzył bardzo dobrze p. Śliwicki w scenach lirycznych, a trochę powściągliwie w scenach obłąkania.</p> <p>P. Kotarbiński odtworzył malowniczo i charakterystycznie regimentarza Stempkowskiego... Najbardziej imponujący był właśnie w tych momentach, gdy mógł roztoczyć zasoby swego grzmiącego głosu i szerokiego gestu.</p> | <p>Najwięcej na uznanie zasługuje p. Wostrowski. Wszystkie zasadnicze rysy charakteru Semenki uwydatnił artysta doskonale. Była w nim zaciętość i ponura rezygnacja w scenie sądu, a rozmach i wściekłość oczajduszy i rezunia w innych.</p> <p>Z prostotą zbyt realistyczną zagrał Pafnucego p. Ładnowski.</p> <p>P. Wileczyński wyróżnił się sumienną grą wśród pozostałych.</p> <p>Leon p. Śliwickiego nie miał dość temperamentu, chwilami nawet był sztywny.</p> <p>Rolę regimentarza utrzymał we właściwym charakterze p. Kotarbiński, wiersz też Słowackiego najpiękniej grzmiał w jego ustach.</p> |

Różnie piszą krytycy o tej samej rzeczy, Jeden powiada „biało” — drugi „czarno” przeczy. Gdy to wszystko przeczytasz, widzu i artysto, Powiaszuj sobie — jeśliś nie zgłupiał na czysto.

SAGRADA BARBER

wzmacnia żołądek
i łagodnie przeczyszcza



Fabryka wafli i opłatków
W. CZERNIAWSKI
Warszawie, Sto-Krzyska 7, telefon 21-41.

Popierajmy przemysł krajowy!
KUPUJCIE TYLKO
„Chromolin”
Hegnera
PASTĘ do OBUWIA
Wyrobu krajowego.
Sprzedają wszędzie.

Czwarte Warszawskie Towarzystwo
WZAJEMNEGO KREDYTU

Królewska 17. Telefony: 45-45, 99-35, 79-15.
Kapitał odpowiedzialny 1,300 członków wynosi Rb. 1,800,000.
Załatwia wszelkie operacje wchodzące w zakres interesów bankowych.
Przyjmuje kapitały na oprocentowanie od 50 rubli.
Płaci od wkładów: za okazaniem 3%.
za 5 dniowym wypowiedz. 3 1/2% za 6 miesięcy wypowiedz. 5%
za 1 miesięcz. 4% za 1 rocznem 5 1/2%
za 3 4 1/2%

Towarzystwo wydaje przekazy na zagranicę.
ZARZĄD: Feliks Rychłowski, Wincenty Kosztowski, Karol Olszowski.

JEDYNE KRAJOWE

Warszawskie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń Szyb.

Zapewnia Stowarzyszonym absolutną bezsporność polis i udział w zyskach.
ZARZĄD: Warszawa, Leszno № 11, telefon 63-53.
Wyłącznie Reprezentanci na Łódź, gub. Piotrkowska i Kaliską: E. Patek, inżynier, Piotrkowska 165, telef. 972 i Z. Tarczyński, Hurtowy skład szklarski ul. Piotrkowska № 63, telef. № 339.

ODCISKI NISZCZY
Z KORZENIEM
MOZOLIN 35%
REINHERZ
WYSTRZEG SIĘ NAŚLAD. SPRZED. WSZEDZIE
FABR. W PETERSBURGU CHERSONSKAJA 2

S. HISPANSKI
SZEWC MĘSKI I DAMSKI
Warszawa, Krak.-Przedm. Nr. 7.
Istnieje od 1838 roku.

DRUKARNIA
A. Michałskiego
Warszawa, ul. Chmielna 27.



Nagrodzone srebrnym medalem na wystawie w Częstochowie.
FABRYKA FORTIEPIANÓW i PIANIN
A. OW CZARSKIEGO
w Warszawie, Mazowiecka 11. Telef. 110-38.
POLECA: pianina gwarant. dobroci po cenach przystęp.
Przyjmuje do reperacji fortepiany i pianina.

W okularni na Dziki-Gass.

— Ten król czarnogórski to on ma bardzo mało poddanych. Z czego on wogóle może żyć?

— No, no, wy się też dziwnie pytacie, Symcha. A każdy pan komisarz cyrkułowy, to czy on nie żyje sobie dobrze, choć ma o połowę mniej poddanych od króla Nikity.



— Czy wy, Mojsie, nie czujecie trochę wojny w powietrzu?

— Jeśli ja mam wam prawdę powiedzieć, to powiem, że ja ją już mocno czuję.

— A w którym miejscu?

— Dokładnie to ja nie wiem, mnie się jednak zdaje, że żeby tę wojnę zobaczyć, nikt z nas nie będzie potrzebował brać pasportu zagranicznego.



— Rosyjski minister handlu myśli znów nad tem, jakby ograiczyć procent żydów w szkołach. Chce widocznie, ażeby żydzi zupełnie zgłupieli.

— Ja już, Mojsie, to wiem. Ja nawet mówiłem o tem z jednym handlarzem z Pocijowa.

— No i co on powiedział?

— On powiedział, że chociaż on nie był nigdy w żadnej szkole, ale on się zaraz podejmuje zostać ministrem handlu w Rosji, ale pan minister handlu, chociaż taki uczony, napewno jego interesu ze starem gwoździem i żelazem, prowadzić nie będzie umiał.



— W jakimś piśmie niemieckiem nazwano nowy zamek cesarski w Poznaniu kupą kamieni.

— To nic nowego nie jest. Na świecie wszystko jest kupą kamieni, tylko, zanim się taka kupa zawali, to niejeden biedny człowiek musi sobie rozbić głowę o tę twardą kupę.



— Co to byłoby za szczęście dla Niemców, gdyby Wiluś był od góry żydem.

— Mojsie! Ja was nic a nic nie rozumiem.

— Jakto? Tomy mu przecież odcięto kawałek języka.

NOWA KWESTJA.

Pan Polak, doktor etc. etcetera,
Anioł higieny, zesłany z nieba,
Dowiódł, że choćby przyszła cholera,
Żadnej komisji nam niepotrzeba.
Bo on wnet ogień wielki roznieci,
Jako nad miastem mający pieczę,
I w krematorjum palenia śmieci
Weźmie cholere no i... upieczce.

Że mi żadnych operetek...

— Bywasz w teatrze na operetce?

— Od dwóch tygodni nie, bo czytając mowy Wilusia, tak się naśmieję, że mi żadnych operetek nie potrzeba.

Pierwsza Piekarnia **ELEKTRYCZNA**

Nowy-Świat 8, tel. 77-00

Poleca znane ze swej dobroci pieczywa

Wolska 30, telef. 88-77

Edward Gundelach

Karola i Maksymiljana — Najpiękniejsze Salony Fryzjerskie dla Pań i Panów. —

JERUZOLIMSKA 39. Tel. 115.00. Do Mycia i Farbowania oddzielne pokoje. Perfumerja i Galanterja w dużym wyborze. Ceny niskie.

B. KOCHANOWICZ

SKŁADY SKLEPIONE

PRZECHOWYWANIA MEBELI

OPRACOWANIE MEBELI

PRZEPROWADZKI

PL. TEATRALNY №12 TEL. 7-19

MARSZAŁKOWSKA 95 T. 41-19

Zdrowie jest najcenniejszym skarbem dla wszystkich!

Słynne w całym świecie

Ziola z gór Harcu

(Dr. LAUER'S HARZEN GEBIRGSTEE).

Zalecana przez najszlachetniejszych powagi lekarskie, zatwierdzona przez Departament Medyczny przy Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Petersburgu jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten przyjmowany w ilości 2—3 szklanek tygodniowo, leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm, cierpienia żołądka i t. p., przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, grypy i cholery.

Cena pudełka rb. 1,—¹/₂, pudełka 50 kop.

Uwaga. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Jedyń reprezentant na Królestwo Polskie i Cesarstwo:

Józef GROSSMAN.

Warszawa, Śliska Nr. 33/A. Telefon Nr. 184-44.

Zamiejscowym wysyłamy za zaliczeniem od 1 rubla, z doliczeniem na koszt przesyłki. Wystrzegać się falsyfikatów i podprabianych etykiet.

prawdziwy przyjaciel **KOBIET**

Krem Casimi

METAMORFOZA

Sprzedano więcej

DWÓCH MILIONÓW SZKŁÓW

USUWA RĄDYKĄNIE

PIĘGI, WĘGRY, PŁAMY, ZMARSZCZKI

ORAZ INNE DEFEKTY TWARZY.

ZATW. PRZEZ. DEPART. HANDLU I PRZEM. ZA № 4883.

ZADAC PODPISU

Casimi

Restauracja w Hotelu Brühlowskim

po gruntownem odnowieniu została otwartą i poleca śniadania i kolacje po rb. 1.00, obiady po rb. 1 kop. 25. Z poważaniem **Jan Szeptycki**, długolet. pracownik Restauracji w Hotelu Bristol i Maitre d'hotel firmy Clement & Toutet dawniej A. Stępkowski.

Pijcie tylko najlepszą kawę, codziennie świeżo paloną, z firmy „BRAZYLJA“.



JAN ARNOLD
Krakow. Przedmieście Nr. 21, tel. 43-83.

Restauracja przy Hotelu „**ROYAL**” Wykwintne Gabinety **Trio Adamusa** od 8 do 3 w nocy

Ceny przystępne.

Chmielna Nr. 31.

Telefon Nr. 5-07.



Jedyny prawdziwy angielski puder w książeczkach z powyższą marką firmy

„Papier Poudre L-tł.”

23, Somerset Street. London W.
DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE.

Bay-Rum Soaps

amerykańskie mydła od łupieżu zapobiegające wypadaniu włosów zalecane przez specjalistów lekarzy uznane za najlepsze.
Żądać wszędzie.

GŁÓWNY SKŁAD

S. Rościszewski
Bracka 6. Warszawa.

PIJCIĘ
przy Obiedzie i Kolacji znakomitą
WODĘ STOŁOWĄ
wyrobu Warsz. Tow. Akc.
„MOTOR”.

AUTO-GARAGE „WAT”



Warszawa,
Jasna 9, róg Św.-Krzyskiej
Telefonu № 93-88.
Wynajem i reparacja samochodów, motocykli
oraz gum za pomocą parowego wulkanizatora.
Nakładanie skórzanych pancerzy.

LEON BANASIKOWSKI

PIANINA i FORTEPIANY KRAJOWE i ZA-
GRANICZNE NOWE i UŻYWANE.

Nowy-Swiat № 12.

Browar Par. Żelazna 59, tel. 5-96 **W. KIJOK**
POLECA
Piwo: Pilzeńskie i Bawarskie.

Restauracja Mazowiecka Nr. 3. Tel. 36-92.
dawniej MIODOSYTANIA WYSOCKIEGO.
Wyborowe Obiady i Kolacje. Ceny bardzo przystępne.

HYGIENA

Centralnego Laboratorium
Chemicznego

jest najwięcej rozpowszechnioną zaprawą do podłóg. Nasza zaprawa bez marki fabrycznej wewnątrz jest podrabiana.
Sprzedaż w składach aptecznych i mydła.



BEZPŁATNIE
na każde żądanie wysyłamy nasz bogato-illustrowany katalog gotowych ubrań, bielizny, obuwia, a także różn. towarów manufaktur. i galanterijn.
Adres: Dom Handlowy Małkin i Syn,
Łódź № 34.

M. GUMKOWSKI

Nowo-Senatorska 4.

Magazyn ubiorów męzkich

sprzedaż burek oryginalnych Sławuckich, szlafroków, ubrań sportowych, Palt, Peleryn.

Specjalność spodni bryczesy.

Posiadam wielki wybór materiałów na obstalunki na różne fasony wchodzące w zakres krawiectwa.

CENY STAŁE.

RESTAURACJA
L. MORACZEWSKIEGO

Marszałkowska № 114
róg Złotej

po gruntownym odnowieniu Sali i Gabinetów, prowadzona jest pod zarządem

Wł. Bocquet'a Piwo z beczki
Ceny umiarkowane.

Skład SZYB i LUSTER
I. DUDAŁO

Marszałkowska 104, skład w podwórzu
Widok 26, sklep i kantor. Telef. 34-07.

w domu Szklenie domów, kościołów, fabryk i t. p. w Warszawie i na prowincji.
wprostów. Szkła techniczne: Rury, cylindry, aparaty, cegła i dachówka szklane. Djamenty szklarskie etc.

CENA OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia zwyczajne 1 wiersz petitu 1 szpalta 25 kop. Nadesłane na stronie tekstowej 1 wiersz garmentowy 1 rb. Margines przez całą długość strony 6 rb. Administracja ogłoszeń „Muchy”: Leopoldyna 20 m. 7 telefon 115-01.